

Mirosława Marody

Dylematy postaw politycznych i orientacji światopoglądowych

Zasadniczą i podstawową zmianą, która w drugiej połowie lat osiemdziesiątych dokonała się w sferze postaw politycznych i orientacji światopoglądowych było przejście od warunkowej akceptacji do radykalnego odrzucenia socjalizmu jako ideologii określającej kształt systemu społecznego. Z perspektywy roku 1990 zadziwia nie tyle samo odrzucenie, co raczej fakt, iż miało ono miejsce tak późno i to nawet wśród najmłodszego pokolenia Polaków. Jeszcze w 1987 roku na zadane, w badaniach CBOS, młodzieży pytanie: „Czy po dotychczasowych doświadczeniach warto, według Ciebie, dalej budować socjalizm w naszym kraju?” 58% respondentów udzieliło odpowiedzi twierdzącej, a jedynie 28,8% – odpowiedzi negatywnej. Dwa lata później, w kwietniu 1989 roku, rozkład odpowiedzi na to samo pytanie był dokładnie odwrotny – 28,8% „tak” i 60,4% „nie”¹. Co wydaje się szczególnie znaczące, radykalnej zmianie uległa również ocena przeszłości. Jeszcze w 1987 roku 69,9% młodzieży uważało, że socjalizm przyniósł ludziom w Polsce więcej korzyści lub co najmniej tyle samo korzyści co strat, podczas gdy 23,2% uznawało, iż więcej strat niż korzyści. W kwietniu 1989 roku dwie pierwsze opinie były już akceptowane przez 39,7% badanych, podczas gdy opinię o przewadze strat nad korzyściami uznawało 55% respondentów².

Cóż takiego właściwie zaszło między pierwszą i drugą połową lat osiemdziesiątych, co wywołało tę zmianę? Zwykło się wyjaśniać odrzucenie systemu socjalistycznego narastającą dysproporcją między ludzkimi aspiracjami a możliwościami ich zaspokojenia w ramach systemowo podtrzymywanego porządku instytucjonalnego. Był to czynnik odgrywający niewątpliwie istotną rolę w procesie delegitymizacji systemu socjalistycznego³, niemniej wyjaśnienie to wydaje

Za: Mirosława Marody, *Dylematy postaw politycznych i orientacji światopoglądowych*, w: Jerzy J. Wiatr (red.), *Wartości a przemiany ładu gospodarczego i politycznego: Polska 1980–1990*, Instytut Socjologii UW, Warszawa 1990, s. 157–172.

¹ CBOS, *Młodzież '89*, komunikat z badań, 1989.

² *Ibidem*.

³ Por. J. Tarkowski, *Sprawność gospodarcza jako substytut legitymizacji w Polsce powojennej*, (w:) *Legitymizacja. Klasyczne teorie i polskie doświadczenia*, A. Rychard, A. Sulek (red.), PTS, UW Warszawa, 1988, s. 239–268.

się o tyle niesatysfakcjonujące, iż – obiektywnie rzecz biorąc – wspomniana dysproporcja występowała w stopniu równie wysokim, jeżeli nie wyższym, także w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych, w których jednak odnotowujemy wciąż relatywnie wysoki odsetek osób aprobujących socjalistyczne zasady organizacji życia społecznego. Czynników odpowiedzialnych za ową zmianę należałoby zatem poszukiwać w innej sferze.

1. Procesy adaptacyjne jako źródło delegitymizacji systemu

Po „dekadzie sukcesu” w latach siedemdziesiątych, skokowy spadek konsumpcji w okresie 1980–1982 był dla społeczeństwa polskiego przeżyciem o traumatycznym wręcz charakterze, jeżeli wziąć pod uwagę szybkość i głębię zmian w sposobach życia, które za sobą pociągał, oraz element zaskoczenia, który w sobie zawierał. Co prawda, stagnacja konsumpcji zaczęła się już wcześniej⁴, jednakże bezwzględny regres materialnych warunków życia był procesem skoncentrowanym na przestrzeni niecałych dwu lat, zaś jego najbardziej widoczne objawy wystąpiły w ciągu kilku miesięcy i dotknęły wszystkich. Pustoszejące z dnia na dzień sklepy i wydłużające się kolejki po najbardziej podstawowe produkty wymuszały ograniczenie konsumpcji nawet na ludziach względnie zamożnych.

To, co wydaje się szczególnie istotne z interesującego nas tu punktu widzenia, to fakt, iż spadek materialnego poziomu życia nie był zwykłym – jeżeli w ogóle można tu użyć takiego określenia – obniżeniem poziomu konsumpcji, lecz towarzyszyło mu załamanie porządku społecznego, zarówno w jego instytucjonalnym, jak i normatywnym wymiarze. Niemalże z dnia na dzień przestały obowiązywać znane i wielokrotnie stosowane reguły działania. Jeżeli się chciało np. kupić papierosy, nie można było ot tak, po prostu pójść po nie do kiosku, gdyż w kiosku albo ich nie było, albo czekała na nie potężna kolejka, albo i jedno, i drugie. Nie można było, planując wizytę u znajomych, założyć, że się do nich pojedzie tramwajem lub autobusem, gdyż nie wiadomo było, czy kolejna fala strajków nie unieruchomiła całej miejskiej komunikacji. Ludzie, z którymi się do tej pory utrzymywało przyjacielskie, wydawałoby się, stosunki nagle zrywali z nami kontakty. Itd., itp. Wrażenie chaosu, rozpadu instytucji, narastającej dezintegracji społecznej, a także poczucie lęku i braku pewności „czym to się skończy” – wszystko to sprawiało, że ogłoszenie stanu wojennego, mimo iż powszechnie potępiane, przez

⁴ Jak podaje J. Sikorska, w okresie 1977–1980 realny poziom konsumpcji z dochodów osobistych na I mieszkańca Polski wzrósł o około 10%, gdy w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych zmiany tego rzędu dokonywały się w ciągu jednego roku. Por. J. Sikorska, *Wpływ regresu warunków konsumpcji na społeczne różnicowanie jej wzorów*, (w:) *Warunki i sposób życia społeczeństwa polskiego w sytuacji regresu*, L. Beskid (red.), Warszawa, 1987, s. 83–130.

wielu ludzi musiało być jednocześnie przyjmowane ze swego rodzaju ulgą, jako coś, co przywraca porządek i stabilność życia społecznego. W dwa lata po tym wydarzeniu jako słuszne (zdecydowanie tak + raczej tak) oceniano wprowadzenie stanu wojennego 55,7% badanych⁵, zaś twierdzenie, iż „stan wojenny wprowadził ład i porządek” akceptowane było przez 41% respondentów⁶.

Wspólnym i najbardziej ogólnym dla pierwszych przynajmniej lat po grudniu 1981 roku doświadczeniem społecznym było przekonanie o tymczasowości sytuacji gospodarczej. Sprzyjały mu różne cechy polityki władz. Znamię przejściowości nosił stan wojenny, będący z definicji rozwiązaniem ograniczonym w czasie, tymczasowy charakter miały regulacje prawne poprzedzające właściwą reformę gospodarczą, tymczasowy wreszcie miał być kryzys ekonomiczny, z którego ta reforma miała kraj wyprowadzić. Życie społeczeństwa polskiego w tym okresie upływało pod znakiem podejmowanych przez jednostki działań, których nadrzędnym celem była ochrona osiągniętego wcześniej poziomu konsumpcji i „przeczekanie” kryzysu⁷.

Wspólną cechą większości tych działań była próba wyjścia „poza system”, wykorzystywanie środków, które zastępowałyby lub uzupełniały nieefektywnie działające instytucje państwowe. Na plan pierwszy wysuwały się tu dwa podstawowe wzory adaptacji do sytuacji kryzysowej. Pierwszy z nich określić można jako **wymuszony tradycjonalizm**. Był on próbą realizacji aspiracji właściwych społeczeństwom nowoczesnym za pomocą środków charakterystycznych dla społeczeństw tradycyjnych. Cechowała go naturalizacja spożycia, tzn. wysoki stopień „samoobsługi” w zaspokajaniu potrzeb materialnych, rosnące znaczenie małych nieformalnych grup – rodziny, przyjaciół, kręgów towarzyskich, „układów” wzajemnych powiązań – będących swoistą próbą odbudowy społeczności lokalnych oraz przeniesienie aspiracji rozwojowych na dzieci⁸. Drugi wzór adaptacyjny miał wyraźnie innowacyjny charakter i stanowił próbę wykorzystania możliwości, jakie dla prywatnej przedsiębiorczości otwierała wprowadzana wów-

⁵ W. Adamski, K. Jasiewicz, A. Rychard (red.), *Polacy '84. Dynamika konfliktu i konsensusu*, IFiS PAN Warszawa, 1986.

⁶ E. Wnuk-Lipiński (red.), *Nierówności i upośledzenia w świadomości społecznej*, IFiS PAN, Warszawa, 1987.

⁷ Por. np. L. Beskid, *Ekonomiczny i społeczny wymiar przemian warunków życia w latach 1980–1985*, (w:) *Warunki i sposoby życia – zachowania przystosowawcze w kryzysie*, L. Beskid (red.), IFiS PAN, Warszawa, 1989, s. 19–58; R. Milic-Czerniak, *Adaptacja konsumentów do warunków kryzysu ekonomicznego w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych*, (w:) *Warunki życia... op. cit.*, s. 93–156; J. Sikorska, *Wpływ regresu*, op. cit., także: *Spoleczne zróżnicowanie wzorów konsumpcji w warunkach polskiego wzrostu i kryzysu*, (w:) *Warunki i sposób życia... op. cit.*, s. 157–194.

⁸ Por. M. Marody, *Warunki trwania i zmiany ładu społecznego w relacji do stanu wiadomości społecznej*, IS UW, Warszawa, 1986.

czas reforma gospodarcza. Innowacyjność tę cechowało jednak wyraźne zawężenie i to dwójakiego rodzaju. Po pierwsze, podporządkowywała ona całą niemalże aktywność jednostek zdobywaniu pieniędzy do tego stopnia, iż można tu mówić o swoistym „spieniężeniu świadomości społecznej”⁹. Po drugie, ograniczona była zazwyczaj do wynajdywania sposobów na, by tak rzec, „ekonomiczną utylizację” słabych punktów dominującego systemu instytucjonalnego, którego istnienie w nie zmienionym kształcie stanowiło w tym układzie warunek efektywności tej **pasżytniczej innowacyjności**¹⁰.

Poszczególne elementy wchodzące w skład obu tych wzorów adaptacyjnych wykorzystywane były w latach osiemdziesiątych przez większość społeczeństwa polskiego. Jednakże wraz z upływem czasu dla coraz większej liczby osób miotających się między „robieniem przetworów” a „robieniem pieniędzy” powoli stawało się jasne, że przeczekanie kryzysu jest celem nieosiągalnym. Ucieczka poza system coraz częściej kończyła się odkryciem, że – by tak rzec – „system biegnie wraz ze mną”. Zarobione pieniądze zjadała inflacja, brak towarów na rynku wkiłał ludzi w działania pochłaniające bez reszty czas, jakim dysponowali, dezorganizacja instytucji systemowych dezorganizowała życie rodzinne. Co może równie ważne, niemożność określenia perspektyw na przyszłość – wybór takiej kategorii odpowiedzi wzrósł w badaniach CBOS z 28,8% w roku 1987 do 40,6% w roku 1989¹¹ – budziła lęk i stawała się dodatkowym źródłem frustracji. Dominującym doświadczeniem zaczynało być poczucie dysproporcji między wysiłkiem wkładanym dla ochrony osiągniętego wcześniej poziomu życia a jego efektami, poczucie cofania się mimo zdwojonych zabiegów.

Te subiektywne doznania miały swe obiektywne przyczyny. Społeczeństwo „drugiego obiegu”, budowane w toku indywidualnych i grupowych procesów adaptacyjnych, nie tworzyło swych własnych, niezależnych od systemu instytucji. Racjonalność jednostek podejmujących próby ochrony osiągniętego poziomu życia była racjonalnością w skali mikro, racjonalnością nakierowaną przede wszystkim na zmianę indywidualnego położenia w systemie, a nie na zmianę tego systemu. Poprawa położenia jednostek dokonywała się nie poprzez wprowadzanie nowych zasad życia zbiorowego, lecz poprzez demontowanie, rozsadzanie lub co najmniej omijanie zasad dotychczas obowiązujących.

Procesowi temu – którego początków należałoby poszukiwać w okresie znacznie wcześniejszym, lecz który nabrał szczególnego przyspieszenia w latach osiemdziesiątych – towarzyszyły dwa zjawiska w istotny sposób odbijające się wraz z upływem czasu na efektywności jednostkowych działań adaptacyjnych.

⁹ Por. M. Marody, *Awans i krach*, „Polityka” 1988, nr 18.

¹⁰ Por. M. Marody, *Między współpracą a odrzuceniem*, „Polityka” 1987, nr 28.

¹¹ CBOS, *Jak nam się żyje – oceny warunków życia*, komunikat z badań, 1989.

Pierwsze z nich określić można skrótowo jako „stygnięcie ładu instytucjonalnego”, przejawiające się narastaniem chaosu gospodarczego, wzrastającą dezorganizacją życia publicznego, rozpadem materialnej infrastruktury życia społeczeństwa jako całości. Zjawiskiem drugim była – jak to określił W. Lamentowicz¹² – „ekspansja faktyczności” jako głównego regulatora ludzkich zachowań, które miały podlegać ogólnym normom i regułom, zaczęły być coraz częściej i w coraz szerszym zakresie warunkowane sytuacyjnie.

Oba zjawiska były przejawami jednej i tej samej cechy rzeczywistości społecznej, a mianowicie utraty przez system społeczny zdolności koordynowania działań jednostkowych w planie globalnym. Pełna analiza mechanizmów, które doprowadziły do ukształtowania się tej cechy, wykracza poza ramy tego tekstu, należy jednak podkreślić, iż były wśród nich nie tylko decyzje polityczne i nie tylko procesy makroekonomiczne, lecz również wspomniane wyżej działania adaptacyjne jednostek przez te decyzje i procesy wyzwalane. Najogólniej rzecz biorąc można powiedzieć, iż racjonalność z poziomu makro działała w kierunku diametralnie odmiennym od racjonalności z poziomu mikro¹³, co przy zablokowaniu naturalnych mechanizmów korekcyjnych prowadziło do coraz silniejszego rozmywania norm określających sposób funkcjonowania całego systemu, a w konsekwencji również reguł wyznaczających działania ludzi w przestrzeni społecznej. Rzeczywistość społeczna stawała się w tym układzie **normatywnie nieoznaczona**, co jest równoznaczne ze stwierdzeniem, iż przestawała być rzeczywistością podzielanych znaczeń i reguł działania. Miast norm i zasad, obowiązujących we wszystkich punktach przestrzeni społecznej, zaczęły się w niej pojawiać lokalne „metryki” ważne tu i teraz i dla danej grupy ludzi zaangażowanych w konkretną interakcję. Mimo iż na krótką metę i lokalnie podnosiły one szansę realizacji indywidualnych i grupowych celów, to jednak w dłuższym przebiegu czasowym i w skali całego społeczeństwa uniemożliwiały odtwarzanie porządku społecznego, prowadząc tym samym do dezorganizacji systemu społecznego na wszystkich jego poziomach.

Można powiedzieć inaczej, iż proces rozpadu porządku społecznego, który w okresie 1980–1982 przybrał szczególnie spektakularną postać, lecz został – wydawało się – zahamowany wprowadzeniem stanu wojennego, narzucającego ścisłe i ostre reguły działania we wszystkich obszarach życia społecznego; że proces ten w latach następnych stał się mniej widocznym, niemniej trwałym elementem życia zbiorowego. Jego obiektywnym, by tak rzec, następstwem było trwałe obniżenie materialnego poziomu życia społeczeństwa. Znacznie istotniejsze jednak wydają się jego następstwa w sferze świadomości społecznej. Z jed-

¹² Por. W. Lamentowicz, *Zimny bałagan czyli kulturowy nieład*, „Zarządzanie” 1988, nr 6.

¹³ Por. M. Marody, *Antynomie podświadomości zbiorowej*, „Studia Socjologiczne” 1987, nr 2.

nej bowiem strony, postępującemu ubożeniu społeczeństwa, które ze względu na i tak niezbyt wysoki poziom zaspokojenia potrzeb społecznych powoli ulegało degradacji cywilizacyjnej¹⁴, nie można było przeciwstawić żadnych ogólnych norm uzasadniających konieczność wyrzeczeń, gdyż porządek – lub raczej narastający brak porządku społecznego – odebrał większości takich potencjalnych norm moc regulowania zachowań zbiorowych. Z drugiej natomiast strony, wzrastała społeczna „widoczność” grupy ludzi zamożnych, dostarczających, dzięki dezorganizacji życia zbiorowego, przykładów spektakularnych nieraz karier finansowych opartych na zasadach często trudnych do uchwycenia dla postronnych obserwatorów, niemniej o jednoznacznie pozasystemowym rodowodzie, co sprzyjało akceptacji odmiennych niż systemowe wzorów racjonalności i sensu.

Odwolując się do nieco innego języka należałoby powiedzieć, że o ile w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych system społeczno-polityczny realizowany w Polsce odrzucany był głównie w sferze symbolicznej, lecz podtrzymywany w sferze codziennych działań¹⁵, o tyle w drugiej połowie tego okresu odrzucenie zeszło na poziom indywidualnych działań. Nie tylko zakwestionowana została prawomocność systemowo wyznaczonego ładu społecznego, lecz przestał być on również podtrzymywany w toku codziennych, jednostkowych interakcji. Jeszcze inaczej mówiąc, proces delegitymizacji systemu socjalistycznego objął swym zasięgiem nie tylko konkretne reguły funkcjonowania systemowych instytucji, lecz także najbardziej ogólne zasady leżące u podstaw tego typu ładu społecznego.

Przede wszystkim nastąpiło niemal powszechne odrzucenie monopolu własności państwowej w gospodarce. Widać to szczególnie wyraźnie w przypadku handlu zagranicznego i ciężkiego przemysłu, w którym monopol własności państwowej był jeszcze w 1983 roku akceptowany przez – odpowiednio – 55,7% oraz 76,9% badanych. W 1988 roku monopol państwa w dziedzinie handlu zagranicznego uznawało już tylko 10,8% badanych, zaś w przemyśle ciężkim – 31,5%. Istotne przesunięcia zaszły również w określaniu cech pożądanego ustroju polityczno-społecznego. Najogólniej rzecz biorąc, nastąpiło tu przejście od wyobrażeń zgodnych z obietnicami ideologii socjalistycznej – a więc podkreślających równość szans życiowych, egalitaryzm płacowy, wolności obywatelskie, powszechne zaspokojenie potrzeb materialnych – do wyobrażeń akcentujących nieegalitarny podział dóbr, pluralizm światopoglądowy, policentryczny model sprawowania władzy¹⁶. Wyraźnie wzrosło także poparcie dla twierdze-

¹⁴ Por. M. Marody, *Awans i krach*, op. cit.

¹⁵ Por. M. Marody, *Warunki trwania i zmiany... op. cit.*, A. Rychard, *Konflikt i przystosowanie: dwie koncepcje ładu społecznego w Polsce*, (w:) *Rzeczywistość polska i sposoby radzenia sobie z nią*, M. Marody, A. Sułek (red.), IS UW, Warszawa, 1987, s. 89–108.

¹⁶ H. Banaszak, *Postawy polityczne młodego pokolenia Polaków w okresie przejścia modernizacyjnego*, maszynopis, 1989.

nia, iż należy zmniejszyć nakłady państwa na opiekę nad ludźmi gorzej sytuowanymi¹⁷.

Przejsie od warunkowej akceptacji do radykalnego odrzucenia socjalizmu jako ideologii określającej kształt systemu społecznego, oznaczało zatem uznanie całkowicie odmiennych niż dotychczas ogólnych zasad wyznaczających kształt życia społecznego a zarazem akceptację całkowicie odmiennego typu racjonalności, określającej zyski i straty jednostkowych działań w przestrzeni społecznej. Przejsie to nie dokonało się z dnia na dzień, lecz było procesem rozciągniętym w czasie, procesem, na którego przebieg – jak starałam się to wykazać – istotny wpływ wywarła narastająca normatywna nieoznaczoność rzeczywistości społecznej, będąca następstwem procesów adaptacyjnych, a jednocześnie ograniczająca w znaczący sposób ich efektywność. W planie globalnym prowadziła ona bowiem do załamывania się społecznie niezbędnego minimum konformizmu i integracji, uniemożliwiając tym samym odtwarzanie porządku społecznego. W planie indywidualnym pozbawiała ludzi niezbędnego minimum wiedzy o regułach rządzących postępowaniem innych, uniemożliwiając tym samym racjonalizację jednostkowych działań. W obu przypadkach wytwarzała swoistą próżnię, w którą łatwiej mogły wejść normy i zasady nawet krańcowo odmienne od dotychczas akceptowanych.

2. Zmiana systemu a zmiana postaw politycznych

Odrzucenie socjalizmu jako ideologii, wyznaczającej kształt systemu społecznego znalazło swój polityczny wyraz w czerwcowych wyborach 1989 roku, w wyniku których władzę w Polsce przejęła ekipa o diametralnie odmiennej orientacji ideologicznej. Najogólniej rzecz biorąc orientację tę można określić jako pro-rynkową i prodemokratyczną, gdyż podjęte przez rząd Mazowieckiego zmiany porządku instytucjonalnego zmierzają do wprowadzenia gospodarki rynkowej i demokratycznego systemu politycznego. Zmianom tym od początku towarzyszył ze strony społeczeństwa znaczący poziom poparcia dla polityki rządowej, wysoki stopień zaufania do czołowych postaci życia publicznego oraz zgoda na konieczność dużych nawet, choć ograniczonych w czasie, wyrzeczeń w sferze materialnej.

Chciałoby się powiedzieć na podstawie tych i im podobnych danych, iż społeczeństwo polskie w czerwcu 1989 roku nie tylko odrzuciło orientację prosocjalistyczną, lecz w pełni zaakceptowało orientację prodemokratyczną, a wraz z nią

¹⁷ L. Kolarska-Bobińska, *Poczucie niesprawiedliwości, konfliktu i preferowany ład w gospodarce*, (w:) *Polacy '89 Dynamika konfliktu a szansę reform*, Warszawa 1989.

normy i zasady leżące u podstaw porządku demokratycznego. Jednakże wyniki badań socjologicznych budzą co do tego poważne wątpliwości.

Zwraca przede wszystkim uwagę, znajdujący swe odbicie w wypowiedziach respondentów, wybitnie asymetryczny układ sił politycznych, w którym „Solidarność” i ludzie z nią związani nie znajdują przeciwników ani w żadnym z pozostałych ugrupowań, ani nawet w teoretycznej ich koalicji. W odpowiedzi na zadane przez CBOS w listopadzie 1989 roku pytanie: „Na jaką partię lub związek głosowałby Pan(i), gdyby w najbliższą niedzielę odbyły się wybory do Sejmu i Senatu?”, 60% respondentów wymieniało „Solidarność”, 30% udzieliło odpowiedzi niezdecydowanych lub oznaczających brak gotowości do wzięcia udziału w wyborach i tylko 10% wymieniło jakąś inną partię lub ugrupowanie polityczne.

Bardziej szczegółowa analiza organizacyjnego i wyborczego poparcia „Solidarności” prowadziła do dwu dodatkowych wniosków, które wydają się szczególnie istotne z interesującego nas tu punktu widzenia. Po pierwsze, zaufanie do „Solidarności” oznaczało raczej przychyłność, sympatię i wiarę, że będzie ona reprezentowała interesy całego społeczeństwa, niż gotowość do aktywnego włączenia się w jej działalność czy nawet po prostu zostania jej członkiem. Po drugie, „Solidarność” była postrzegana jako element modelu monopartyjnego (partia rządząca – partie satelickie – opozycja pozasystemowa) raczej niż modelu parlamentarnego (partia rządząca – niezdecydowane centrum – partie opozycyjne)¹⁸.

Spadek potencjalnego poparcia wyborczego dla „Solidarności” między listopadem 1989 a lutym 1990 o 15 punktów nie zmienił tego obrazu. Respondenci, wycofujący swe poparcie dla „Solidarności”, nie przenosili go na pozostałe partie i ugrupowania polityczne, lecz powiększali grono osób niezadowolonych z polityki obecnej ekipy rządowej, nie znajdujących dla niej jednak alternatywy w programie innych partii¹⁹.

Można zatem powiedzieć, iż mimo znaczących zmian instytucjonalnych, scena polityczna jawi się badanym w roku 1990 w sposób niewiele różniący się od tego, który dominował w świadomości we wczesnych, dajmy na to, latach siedemdziesiątych. Mamy na niej nadal jedynie dwu głównych aktorów: z jednej strony partię rządzącą (lub jeśli kto woli – ruch społeczny), która jest wiodącą siłą narodu, symbolem i gwarantem zmian społecznych; z drugiej zaś strony – społeczeństwo, które życzliwie (do czasu przynajmniej) kibicuje jej poczynaniom, samemu się w nie nie angażując. Nadal, jedyną w zasadzie potencjalną formą reakcji **politycznych** – gdyż nie interesują nas tu reakcje psychologiczne typu apatia czy wycofanie – na decyzje władz nie znajdujące akceptacji społecznej, pozostaje wypowiedzenie posłuszeństwa władzy przez społeczeństwo.

¹⁸ CBOS, *Panorama polityczna w społecznej wiadomości*, komunikat z badań, 1990.

¹⁹ CBOS, *Spektrum partii politycznych*, komunikat z badań, 1990.

Jest przy tym istotne, że zaufanie i poparcie dla poczynań reformatorskich obecnej ekipy rządowej opiera się przede wszystkim na zaufaniu do osób wchodzących w jej skład – w tym zwłaszcza do premiera Mazowieckiego – a nie na jasno wyartykułowanych interesach politycznych. Poczucie upośledzenia materialnego czy poczucie zagrożenia pogorszeniem warunków życia nie jest podstawą tworzenia się tożsamości grup świadomych odrębności własnego położenia społecznego. Aktualne i przewidywane zróżnicowanie nie staje się źródłem zróżnicowania politycznego, nawet w przypadku grupy o tak wyraźnie wyartykułowanych interesach, jaką są rolnicy. Co prawda wieś nieco rzadziej (33%) niż miasto (42%) popierała program stabilizacyjny Balcerowicza, jednakże nie odnotowano żadnego związku między stosunkiem rolników do tego programu a postulatem większego wsparcia rolnictwa przez państwo, który to postulat jest całkowicie sprzeczny z rozwiązaniami przyjętymi w sferze instytucjonalnej²⁰. Polityczne wybory wciąż zatem mają nikły związek z interesami grupowymi lub – mówiąc inaczej – stanowią wyraz poparcia moralnego raczej niż politycznego.

Poparcie to objawia się w gruncie rzeczy poprzez „wstrzymanie oddechu”, ograniczenie działań do prostego podtrzymywania trwania i oczekiwania na moment, w którym wicepremier Balcerowicz ogłosi w telewizji, że przejście do gospodarki rynkowej już się dokonało i będzie można podjąć normalne funkcjonowanie. Normalne, a więc takie mniej więcej, jakie prowadziliśmy dotychczas, tyle że bez kolejek w sklepach, z dużą ilością towarów i sprawnie działającymi urzędami. W sferze politycznej wizja ta jest dopełniana postulatem likwidacji pozostałości starego reżimu poprzez usunięcie ze stanowisk kierowniczych reprezentantów byłej nomenklatury i obsadzenie ich godnymi zaufania ludźmi.

Zgoda na poddanie się konsekwencjom wprowadzanych przez rząd do gospodarki mechanizmów rynkowych jest w tym układzie wyborem moralnym raczej niż akceptacją konieczności, mających charakter społecznych oczywistości. Jest – by użyć określenia I. Białeckiego²¹ – formą „ucieczki w los zbiorowy”, reakcją na zagrożenie postrzegane (świadomie lub nieświadomie) jako zewnętrzne, szukaniem wsparcia psychicznego w duchu wspólnoty i solidarności społecznej. Jest wynikiem zaufania, które deleguje pełną odpowiedzialność za przebieg reform na władze, zwalniając jednocześnie każdego z konieczności decydowania o własnym, indywidualnym losie.

Nasuwa się w tym miejscu pytanie, które najkrócej sformułować by można tak oto: skoro tak wiele się zmieniło w ciągu ostatniego roku, dlaczego wszystko pozostało bez zmian? Tym bowiem, co przede wszystkim uderza, gdy analizuje-

²⁰ CBOS, *Polityka rolna i rynek żywnościowy w opinii społecznej*, komunikat z badań, 1990.

²¹ Por. I. Białecki, *Duch wspólnotowy*, „Res Publica” 1990, nr 4.

my obszar postaw politycznych w roku 1990, jest ich zdumiewające wręcz **strukturalne** podobieństwo do postaw znanych i opisywanych we wcześniejszych okresach.

Oczywiście, w miejsce „władzy komunistycznej” mamy „władzę solidarnościową”, lecz w obu przypadkach polityka postrzegana jest głównie jako domena władz aktualnie rządzących, których zadaniem jest budowanie lepszego życia dla społeczeństwa. W obu też przypadkach złożenie odpowiedzialności za pomyślność społeczeństwa w ręce tych, którzy nimi rządzą, prowadzi do sytuacji, w której podstawowym wymiarem definiującym życie polityczne staje się wymiar „zaufania vs. braku zaufania”, podstawową zaś kategorią wyjaśniającą opcje polityczne – kategoria wiary. Wreszcie, w obu przypadkach, jedynym rozwiązaniem w sytuacji utraty wiary i braku zaufania dla konkretnej ekipy rządzącej wydaje się być nie tyle przeniesienie poparcia na inne ugrupowanie polityczne, co bezpośrednie wypowiedzenie posłuszeństwa władzy poprzez strajki, protesty, rozruchy etc.

Inaczej mówiąc, zmiana systemu instytucjonalnego zamiast doprowadzić do ożywienia partycypacji politycznej, pluralizmu orientacji światopoglądowych, wyboru między konkurencyjnymi programami politycznymi, zaowocowała znaną z przeszłości ucieczką w los zbiorowy. Niewiele daje tu fakt, iż tym razem ów „los” nie został narzucony siłą, lecz zaakceptowany przez społeczeństwo, pokładające ufność w nowej władzy. Należy bowiem pamiętać, iż postawa „ucieczki w los zbiorowy” niesie ze sobą ryzyko, z którym należy się zawsze liczyć. Z dnia na dzień i często bez ostrzeżenia potrafi zmienić się w „ucieczkę od losu”, który społeczeństwo z większym lub mniejszym samozaparciem akceptowało.

3. Od woli zmiany do zmiany

Przy całej różnicy celów i społecznego poparcia przebudowa podstaw systemu społecznego, której świadkami jesteśmy w Polsce od czerwca 1989 roku, ma jedną, co najmniej, cechę wspólną z przebudową zainicjowaną czterdzieści pięć lat temu przez komunistów. W obu przypadkach mamy do czynienia z próbą odgórnego wprowadzenia nowych instytucji życia publicznego do społeczeństwa, którego funkcjonowanie przez długi okres wyznaczone było przez całkowicie odmienne ramy instytucjonalne. W obu przypadkach zatem podstawowym problemem, z jakim liczyć się muszą reformatorzy, jest fakt, iż codzienne działania jednostek modelowane będą przez nawyki wykształcone w toku doświadczeń społecznych zupełnie innych od tych, które winny stać się treścią nowych instytucji.

Mówiąc o nawykach mam tu na myśli takie rozumienie tego terminu, które jest najbardziej zbliżone do pojęcia *habitus* w koncepcji Pierre'a Bourdieu²². Najkrócej rzecz ujmując, *habitus* jest systemem nieświadomych schematów myślenia i postrzegania oraz dyspozycji, które pośredniczą między strukturami świata zewnętrznego a praktyką lub – by wyrazić to innymi słowy, między poziomem instytucji a poziomem indywidualnych zachowań. Tak zdefiniowany *habitus* jest produktem środowiska i warunków życia i jest wykształcony w trakcie socjalizacji. W planie globalnym odpowiada za ciągłość i prawidłowość społecznego świata. W planie indywidualnym stanowi zarówno społecznie ukształtowaną strukturę poznawczą, jak i strukturę motywacyjną.

Istotną cechą tak określonych nawyków jest to, iż są one traktowane jako oczywiste i naturalne, a w konsekwencji, umykają krytycznej refleksji, kształtując ludzkie działania niejako poza kontrolą świadomości. Zmiana obiektywnych struktur, pod wpływem których zostały wykształcone, nie prowadzi do samoistnej zmiany tego typu schematów poznawczych i motywacyjnych i mocą inercji mogą one jeszcze przez długi czas wyznaczać postępowanie jednostek.

Wydaje się, iż wymienione w poprzednim paragrafie postawy stanowią przykład tego typu nawyków. Tym, co je łączy, jest postrzeganie polityki jako sfery niedostępnej działaniom jednostkowym, jako obszaru zdominowanego lub zawłaszczanego przez władzę, decyzje której mogą być co najwyżej kontestowane przez społeczeństwo, lecz nie sposób na nie wpływać²³. Jako odpowiedzialne za wykształcenie się takiego sposobu postrzegania polityki wskazać można obiektywne cechy systemu komunistycznego, składające się na – jak to nazywa W. Narojek²⁴ – „upaństwowienie inicjatywy działania w życiu zbiorowym”. Inaczej mówiąc, widzenie polityki jako narzędzia zarządzania społeczeństwem, pozostającego w gestii władz, a jednocześnie sfery przymusu, wobec którego ludzie mogą się buntować, lecz na który nie mają wpływu²⁵, jest bezpośrednim odbiciem trwającego 45 lat²⁶ zniesienia polityki jako autonomicznej sfery życia społecznego.

Odtworzenie instytucjonalnych ram nadających życiu politycznemu społeczeństw jego autonomiczność jest w tym układzie warunkiem koniecznym, lecz

²² Por. P. Bourdieu, *Cultural Reproduction and Social Reproduction*, (w:) R. Brown (red.), *Knowledge, Education and Cultural Change*, London 1973, s. 71–112, także: *Outline of a Theory of Practice*, Cambridge 1977.

²³ Por. M. Marody, *Postrzeganie polityki a partycypacja polityczna społeczeństwa polskiego*, „Kultura i Społeczeństwo” 1989, nr 3-4.

²⁴ Por. W. Narojek, *Perspektywy pluralizmu w upaństwowionym społeczeństwie*, Londyn 1986.

²⁵ Por. M. Marody, *Postrzeganie polityki...*, op. cit.

²⁶ A nawet dłużej, jeśli wziąć pod uwagę okres okupacji niemieckiej w Polsce.

niewystarczającym. Życie polityczne, mimo iż w społeczeństwach demokratycznych pełni funkcje autonomiczne, nie jest czymś całkowicie niezależnym od innych aspektów społecznego funkcjonowania i aby przybrało kształt zbliżony do tego, który znamy z obserwacji tych społeczeństw, muszą być spełnione jeszcze inne warunki. Istnieć musi przede wszystkim wykrystalizowana struktura społeczna pozwalająca jednostkom na definiowanie ich interesów w kategoriach społecznych, tzn. przez odwołanie do jasno określonych kryteriów różnicowania społecznego, a nie tylko indywidualnych. Wypracowane być muszą i akceptowane formalnoprawne procedury umożliwiające demokratyczny proces negocjacji tak określonych interesów społecznych. Wreszcie, polityka musi być postrzegana jako narzędzie ustalania celów i dróg społecznego rozwoju. Otóż, wydaje się, iż żaden z tych warunków nie jest spełniony w przypadku społeczeństwa polskiego. Co więcej, można powiedzieć, iż w trakcie trwających długie lata procesów adaptacyjnych społeczeństwo to nabyło właściwości dokładnie przeciwstawne wyżej wymienionym warunkom.

Rozmycie struktury społecznej nie zlikwidowało, co prawda, społecznego różnicowania, lecz kierowało uwagę jednostek przede wszystkim na to, co dzieliło poszczególne grupy społeczne, a nie na to, co mogło je łączyć ze względu na wspólne cechy położenia społecznego. W gruncie rzeczy jedyną praktycznie funkcjonującą płaszczyzną integracji był ogólnospołeczny interes przeciwstawiany partykularnym interesom władzy. Podział na „my i oni” sprzyjał kształtowaniu tożsamości społecznej w terminach przede wszystkim negatywnych, tzn. poprzez wskazanie na różnice interesów, a nie na ich podobieństwa, tworząc jednocześnie podstawę negatywnego solidaryzmu społecznego, zarówno w skali globalnej, jak i w skali poszczególnych grup społecznych. Inaczej mówiąc, Polakom łatwiej było integrować się i jednoczyć **przeciwko** czemuś niż **za** czymś.

Jeśli idzie o proceduralną stronę porządku demokratycznego, to przywołać należałoby tu wyniki badań A. Jasińskiej-Kania²⁷, potwierdzające związki między typami standardów stosowanymi do oceny legitymizacji porządku politycznego a typami orientacji moralnych wyróżnionymi przez L. Kohlberga²⁸. To, co nas tu szczególnie interesuje, to fakt, iż sądy oceniające prawomocność decyzji o charakterze politycznym są uzależnione od ogólniejszej struktury sądów moralnych kształtujących pojmowanie sprawiedliwości. Faktem o fundamentalnym znaczeniu jest w tym kontekście stwierdzenie, iż w społeczeństwie polskim dominującym typem rozumowania moralnego jest orientacja na zgodę i harmonię interpersonalną (szczególnie często występująca w grupach o niż-

²⁷ Por. A. Jasińska-Kania, *Osobowość, orientacje moralne i postawy polityczne*, IS UW, Warszawa 1988.

²⁸ Por. L. Kohlberg, *Essays in Moral Development*, vol.1, San Francisco 1981.

szym wykształceniu), podczas gdy orientacja „na prawo i porządek” wybierana jest przez zaskakująco niski odsetek badanych (od 0% do 16%; najczęściej przez kobiety z wykształceniem podstawowym). Warto tu przypomnieć, iż zgodnie z ustaleniami Kohlberga orientacja „na prawo i porządek” stanowi orientację dominującą wśród dorosłej populacji Amerykanów, a jej wybór powinien wzrastać wraz ze wzrostem wykształcenia.

Konsekwencje, jakie z tych ustaleń wynikają dla demokratyzacji życia politycznego, można by podsumować stwierdzając, iż szansę na szybkie wprowadzenie i zaakceptowanie formalnoprawnych procedur stanowiących nieodłączny element porządku demokratycznego, wydają się w społeczeństwie polskim szczególnie niskie. Orientacja na osoby, których kwalifikacje oceniane są w terminach moralnych raczej niż merytorycznych stanowi, jak dotąd, decydujące kryterium oceny słuszności decyzji i posunięć o politycznym charakterze lub znaczeniu. Stąd podstawowa rola, jaką w wyborach politycznych odgrywają kategorie zaufania i wiary, przy znacznie mniejszym zainteresowaniu programami.

Jeśli idzie o funkcje polityki w życiu społecznym, to zwraca uwagę fakt, iż ze względu na zbieżność wartości określających kierunki społecznego rozwoju tak w projekcie komunistycznym, jak i w odczuciu społecznym²⁹, podstawową funkcją polityki dla społeczeństwa polskiego była przez długie lata realizacja tychże wartości. W praktyce oznaczało to, iż polityka poczęła być postrzegana przede wszystkim jako narzędzie sprawiedliwej dystrybucji dóbr społecznych, a także jako podstawowe ich źródło. Ze względu na zawłaszczenie sfery polityki przez władzę, przeciętnego obywatela nie interesowało bowiem jak owe dobra zostaną wytworzone, interesowało go głównie jak zostaną podzielone. Ta orientacja na dystrybucyjne raczej niż „wytwórcze” funkcje polityki oznacza, iż dążenia społeczne w sferze polityki przybierać będą raczej charakter rewindykacji niż poszukiwania rozwiązań palących problemów społecznych.

Wszystkie te nastawienia, nawyki i oczekiwania narosłe wokół polityki w trakcie długotrwałych procesów adaptacyjnych są istotnymi czynnikami, z którymi musimy się liczyć rozważając szansę na budowę demokratycznego systemu społecznego w Polsce. Bowiem ich zderzenie z możliwościami stwarzanymi przez nowy porządek instytucjonalny prowadzić może do efektów dość odległych od tego, co zwykliśmy uznawać za demokrację.

I tak, zarysowujące się obecnie podziały polityczne budzą w społeczeństwie polskim, nawykłym do solidaryzmu, raczej poczucie zagrożenia niż nadzieję

²⁹ Por. np. M. Marody, J. Kolbowski, C. Łabanowska, K. Nowak, A. Tyszkiewicz, *Polacy '81*, IS UW, Warszawa 1981; M. Marody, *Warunki trwania i zmiany...*, op. cit., A. Rychard, J. Szymanderski, *Kryzys w perspektywie legitymizacji*, (w:) *Polacy '84...*, op. cit.; H. Banaszak, *Postawy polityczne...*, op. cit.

na pluralizm polityczny. Ponad połowa badanych przez CBOS respondentów ocenia różnicowanie się polityczne „Solidarności” negatywnie, a 42% jest zdania, że dla Polski korzystniejsza byłaby obecnie jedność, przy czym do tej idei jedności najbardziej przywiązani są ludzie z niższym wykształceniem (podstawowym oraz zasadniczym zawodowym)³⁰. Biorąc pod uwagę rozpad struktury społecznej, brak identyfikacji „średniego szczebla”, będący wynikiem tego, co S. Nowak³¹ określał mianem „próżni społecznej”, można oczekiwać, iż podstawową kategorią, wokół której owa tęsknota do jedności będzie się zawiązywać, okaże się pojęcie narodu. Inaczej mówiąc, demokratyczne instytucje życia publicznego mogą ułatwić wykształcenie się **nacjonalizmu** jako jednego z podstawowych składników orientacji politycznych.

Zdominowanie obecnego dyskursu politycznego przez spory personalne, przy relatywnym zaniedbaniu dyskusji, które mogłyby prowadzić do wypracowania konkretnych programów rozwiązywania najbardziej palących problemów społecznych, również budzi poczucie zagrożenia w ludziach nawykłych do jednoznacznych „czarno-białych” ocen. Poszukiwanie argumentów w sferze kwalifikacji moralnych raczej niż merytorycznych, będące próbą odpowiedzi na pytanie o kierunki zmiany społecznej, ułatwia kreowanie absolutnych autorytetów, co z kolei sprzyjać może ożywieniu **autorytaryzmu** jako jednego z podstawowych składników orientacji politycznych.

Wreszcie, narastające zróżnicowanie społeczne, będące następstwem rozwiązań rynkowych, w społeczeństwie, w którym ze względu na rozmycie sfery normatywnej brak jest jasno określonych reguł legitymizujących położenie społeczne jednostek (zarówno to niskie, jak i to wysokie), również zaczyna być źródłem potencjalnych frustracji społecznych. W tym układzie polityka, postrzegana przez lata głównie jako sfera dystrybucji zasobów społecznych, łatwo przekształcona być może w narzędzie wyrównania krzywd społecznych, tworząc tym samym grunt sprzyjający rozwojowi **populizmu** jako jednego z podstawowych składników orientacji politycznych.

Oczywiście, konkretne orientacje polityczno-światopoglądowe, jakie rozwijać się będą w najbliższym czasie, stanowić mogą różne kombinacje wymienionych wyżej składników. Oczywiście jest również, że za ich potencjalny rozwój nie można czynić odpowiedzialnym systemu instytucji tworzących podstawę demokratycznego porządku politycznego, rolę sprawczą odgrywać tu będą raczej procesy makroekonomiczne, takie np. jak narastająca recesja i towarzyszące jej bezrobocie. W sytuacji takiej postawy i nawyki, będące następstwem procesów

³⁰ CBOS, komunikat z badań, 1990.

³¹ Por. S. Nowak, *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne” 1979, nr 4, s. 155–173.

adaptacji do socjalizmu, mogą nadal kształtować ludzkie reakcje na rzeczywistość społeczną, owocując swoistą wersją **adaptacji do demokracji**.

W czerwcu 1989 roku społeczeństwo polskie, głosując na reprezentantów „Solidarności”, dało niewątpliwie wyraz woli zmiany. Lecz wzór porządku społecznego, za jakim się w ten sposób opowiedziało, jest dla większości wzorem obcym, za którym nie idą bezpośrednio doświadczenia jednostek. Wola zmiany, by móc się przekształcić w rzeczywistą zmianę, wymaga nie tylko wprowadzenia nowego systemu instytucjonalnego, lecz również – a może nawet przede wszystkim – wykształcenia nowych postaw, nawyków i oczekiwań wobec rzeczywistości społecznej, a więc przebudowy wszystkiego tego, co składa się na *habitus* społeczeństwa. Jest to proces długotrwały, a na jego przebiegu zaważą nie tylko przemiany polityczne, lecz również przemiany w innych sferach życia społecznego.